

1993/94

Michał Bigoraj

# „Don Pasquale” w Warszawskiej Operze Kameralnej

W październiku rozpoczął się kolejny sezon w Warszawskiej Operze Kameralnej – instytucji, której w mijającym roku towarzyszyło wiele kontrowersji. Trzeba jednak przyznać, że WOK (Warszawska Opera Kameralna) broni się przed krytykami w sposób najlepszy z możliwych – poziomem artystycznym prezentowanych wydarzeń.

WOK niezmiennie stawia na muzykę baroku i klasycyzmu, ale sięga także do romantyzmu, współczesności, a nawet sztuki alternatywnej.

## Jubileusz Jitki Stokalskiej

Jednym z pierwszych akcentów nowego sezonu był jubileusz 50-lecia pracy artystycznej Jitki Stokalskiej – wybitnej reżyserki nierozdzielnie związanej z WOK. W październiku na deskach teatru WOK zostały zaprezentowane trzy wyreżyserowane przez nią opery: „Kopciuszek” i „Cyrulik sewilski” Gioacchina Rossiniego oraz „Don Pasquale” Gaetana Donizettiego.

„Don Pasquale” to opera buffa w trzech aktach, do której błyskotliwe i dowcipne libretto napisał Giovanni Ruffini. Została ona napisana w rekordowym tempie, gdyż różne źródła jako czas jej powstania podają 10 lub 11 dni. Donizetti był bardzo płodnym kompozytorem, a „Don Pasquale” to jedno z jego ostatnich dzieł. Premiera odbyła się 3 stycznia 1843 r. w Théâtre Italien w Paryżu. Fabuła tej opery jest znana. Tytułowy bohater to podstarzały mieszczanin, który chce wydziedziczyć kuzyna Ernesta, który chciałby się ożenić z wybranką swego serca Noriną i przejąć dzięki temu spadek po wuju. Don Pasquale na złość młodemu i ubogiemu krewnemu zamierza zmienić stan cywilny. Wtajemnicza w to doktora – Malatestę – nie wiedząc o tym, że lekarz sprzyja młodemu i wspólnie z nim obmyślił podstępny plan, jak oszukać Don Pasquale i przejąć jego majątek.

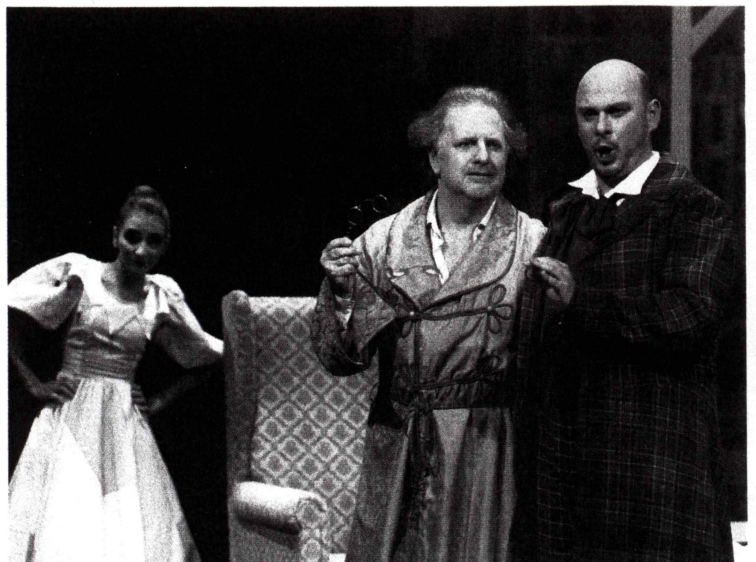
## Rola skrojona na miarę

W naszym kraju o tej operze ostatnio było głośno przy okazji wystawienia jej pod koniec zeszłego roku w Operze Krakowskiej. Tutaj także zwracała uwagę osoba reżysera. Był to debiut operowy wybitnego aktora i reżysera Jerzego Stuhra. W jego sztuce przyciągało nazwisko Mariusza Kwietnia, który wykonywał partię Malatesty. Jednym z odtwórców roli tytułowej (obok Grzegorza Szostaka) był Dariusz Machej. Ten śpiewający basem solista wcielił się w tę rolę przy okazji dwóch warszawskich przedstawień 26 i 27 października. Widziałem drugie z nich i Machej był zdecydowanym jego bohaterem. Jego predyspozycje wokalne i aktorskie oraz warunki zewnętrzne świetnie pasowały do tej roli, ze względu na jej satyryczny wydźwięk. Pełnymi humorem i wdziękiu interpretacjami arii Papagena („Die Zauberflö-

te”) i Leporella („Don Giovanni”) Machej czarował podczas 27. Festiwalu Mozartowskiego. Podczas Gali Operowej, kończącej festiwal, wstąpił się tym, że słynną arię tzw. katalogową (podczas której Leporello czyta ze swego zeszytu listę kobiet będących podbojami miłosnymi swego pana – Don Giovanniego) pokazał na współczesną modłę, odczytując ze smartfonu listę kobiet uwiedzionych przez bohatera. Ten pierwiastek dodany jest charakterystyczny dla kreacji Macheja. W „Don Pasquale” imponował pewnością siebie i prowadzeniem głosu, który wielokrotnie celowo „załamywał” i modulował w zabawny sposób. Przede wszystkim w tej roli prezentował się wyraziście, ale bardzo naturalnie. Pierwotnie do niej przymierzany był światowej sławy bas Rafał Siwek.

## Humor przede wszystkim

„Don Pasquale” było pierwszą z oper przygotowanych dla WOK przez Jitkę Stokalską, której cykl oper Rossiniego i Donizettiego jest do dziś jedną z wizytówek tej instytucji. Reżyserka ma do opisywanego tu dzieła szczególny sentyment i ten tytuł zakończył obchody jej jubileuszu. Sztuka, którą podziwialiśmy na deskach WOK w październiku, bardzo dobrze potrafiła oddać ponadczasowość libretta tej opery, w której miłość przeplata się z melancholią, intrygą i podstępem, ale całość okraszona jest czynnikiem najważniejszym: poczuciem humoru. A ten aspekt, poza Machejem, zawdzięczamy przede wszystkim wcielającemu



Dariusz Machej i Stanisław Kuflyuk



Obsada wraz z reżyserką

się w rolę doktora Malatesty, śpiewającego barytonem Stanisława Kuflyuka. Ten doświadczony śpiewak wyraźnie bawił się swoją partią, do tego stopnia, że czasem trudno było mu ukryć wyraźny uśmiech, który co jakiś czas pojawiał się na jego twarzy. Zwłaszcza w momentach wspólnych partii z Machejem. Jednym z najmocniejszych elementów występu był popisowy, dynamiczny duet tej dwójki przy okazji „Cheti, cheti, immantinente”. Ta aria wymagała od śpiewających wręcz „akrobatycznych” umiejętności wokalnych. Trzecią bohaterką była odtwórczyni roli Noriny, uznana sopranistka Joanna Moskowicz. Śpiewaczka, znana choćby ze zjawiskowej arii Królowej Nocy z „Die Zauberflöte” udowodniła, że świetnie odnajduje się także w lżejszym, romantycznym repertuarze. Równie istotna co jej zróżnicowane pod względem frazowania partie była jej aktorska gra. W roli podstępnej żony, która z bogobojnej przestacza się w nieznosną i kapryśną, sprawdziła się nadspodziewanie dobrze. Przyczynił się do tego także sceniczny temperament artystki i jej bardzo plastyczna mimika. Jej wybranka, Ernesta (celem fikcyjnego małżeństwa Noriny – a właściwie Sofronii, którą udaje podając się za siostrę doktora – z Don Pasquale jest małżeństwo z Ernestem) zagrał zaś Diego Godoy. Jego kreacja była poprawna, ale najmniej wyrazista ze wszystkich bohaterów. Taka powinna być – nieprzerysowana i bez zbędnego efekciarstwa. On jako jedyny z bohaterów miał chyba bardziej wzruszać niż bawić. Dobrze uzupełniał się z wyrazistą (zarówno we fragmentach komediowych, jak i lirycznych) i obdarzoną silnym głosem Moskowicz. Para efektowne wypadła zwłaszcza w duecie „Tornami a dir che m'ami”. W pierwszym akcie wrażenie robi też fragment, w którym śpiewa czwórka głównych bohaterów. Ich głosy pięknie się uzupełniają i przenikają, choć partia Don Pasquale jest oderwana od trzech pozostałych, knujących przeciw niemu głosów. W epizodyczną, ale bardzo dobrze zagrąną rolę pijanego notariusza, wcielił się Zbigniew Dębko. We wspomnianej inscenizacji Opery Krakowskiej tę postać odtwarzał brawurowo Jerzy Stuhr. A skoro już przy słynnych odtwórcach ról w tej operze jesteśmy, to warto wspomnieć (o czym na swoim profilu na Facebooku poinformowała WOK), że w 1990 r. w rolę Noriny wcieliła się legendarna sopranistka Barbara Hendricks, która przyznała zresztą, że „Don Pasquale” jest jej ulubioną operą. Była to pro-

dukacja w ramach Festival International d'Art Lyrique, wyreżyserowana przez Patricię Gracis i będąca efektem współpracy kilku instytucji, w tym Warszawskiej Opery Kameralnej i jej ówczesnej orkiestry – Sinfonietty Varsovia WOK. Dyrygował Gabriele Ferro.

## Opera kameralna

Za kierownictwo muzyczne opisywanego przedstawienia odpowiadał jeden z najlepszych polskich dyrygentów Andrzej Straszynski. Dyrygował Orkiestrą Festiwalową Warszawskiej Opery Kameralnej. Orkiestra bardzo dobrze współpracowała z artystami na scenie. Jest to opera dość zróżnicowana, w której melodyjne arie przeplatają się z bardzo dynamicznymi, wręcz „pędzącymi” duetami i scenami zbiorowymi. Orkiestra dobrze poradziła sobie z tą muzyczną różnorodnością. Poza solistami na scenie byli tancerze oraz Zespół Wokalny WOK (pod kierownictwem Krzysztofa Kusieła-Moroza), choć partii chóralskich w tej operze za wiele nie ma. Scenografia to niezmiennie dzieło słynnego Andrzeja Sadowskiego. Była bardzo precyzyjna i, co charakterystyczne dla tego tytułu, mobilna. Zgrabnie przenosiliśmy się z posiadłości Don Pasquale (w której miała miejsce większość scen) do ogrodu. Wrażenie mogły robić takie elementy, jak powóz konny czy łódka, „wykonane” za pomocą tancerzy. Tancerze i tancerki wcielający się w role służących w ogóle moim zdaniem byli cichymi bohaterami tego przedstawienia. Żaden z nich nawet na moment nie „wyszedł z roli”, a efektowną grą i tańcem dodawali koloru, tak jak np. w przekomicznej scenie kąpeli Don Pasquale. „Don Pasquale” to opera kameralna. Być może dlatego na scenie Warszawskiej Opery Kameralnej ciągle sprawdza się tak dobrze. Całość akcji rozgrywa się wśród czwórki głównych postaci, których bardzo trafnie sportretowała reżyserka, umiejscawia w zabawny, ale jednocześnie inteligentny sposób uwypuklić zarówno ich wady, jak i zalety. ■

Fot. Jarosław Budzyński

Zdjęcia zostały wykonane 26 października 2017 r.

Zdjęcia dzięki uprzejmości Warszawskiej Opery Kameralnej

## PŁYTY NADESŁANE – WYDAWNICTWO DUX

1. Per Due Donne
2. Krzysztof Meyer New Chamber Music
3. Polish Cello
4. Debussy Prokofiev Lutosławski
5. Jerzy Mądravski Interferences
6. Melodramas
7. Sparks
8. Laudi Spirituali Cappella Del Sacro Monte
9. Early 20Th Century Jewels
10. War Horns